

## Przedślowie

Może to się wydać mało prawdopodobne, a jednak to nie konfabulacja, którą zgodnie z wielowiekową konwencją zgrabnie upozorowanej skromności warto niekiedy wykreować, gdyby nie zdołała się zmaterializować samorzutnie. Autentycznie ‘dośpiew’ – element inicjalny tytułu tej książki – pojawił się nieoczekiwanie jako skryształowanie dwóch myśli: po pierwsze, przeglądając ponad trzydzieści artykułów z mego dorobku ostatnich dwudziestu lat, ogłaszanych głównie w tomach zbiorowych, ale też w specjalistycznych czasopismach naukowych, które to teksty nie weszły do poprzednich czterech moich monografii<sup>1</sup>, stwierdziłem, że powinienem przynajmniej część z nich złożyć w formie przemyślanego, uporządkowanego – tematycznie i poniekąd metodologicznie – historycznoliterackiego i krytycznego zarazem dopowiedzenia. Słowo ‘dośpiew’<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> M. PIECHOTA: „*Chcesz ty, jak widzę, być dawnym Polakiem*”. *Studia i szkice o twórczości Słowackiego*. Katowice 2005, ss. 187; TENŻE: „*Słowo to cały człowiek*”. *Studia i szkice o twórczości Mickiewicza*. Katowice 2011, ss. 263; TENŻE: *Poliglotyzm wielkich romantyków polskich (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński)*. Katowice 2016, ss. 200; TENŻE: *(Nie)zapomniany czar arcydzieł. Anonim, Barańczak, Camus...* Katowice 2019, ss. 267.

<sup>2</sup> Nie notuje tego wyrazu *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod redakcją Stanisława Dubisza (T. 1: A–G. Warszawa 2003), w którym jest tylko czasownik ‘dośpiewać’ (tamże, s. 679). W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego widzę hasło ‘dośpiew’ opatrzone zastrzeżeniem, że jest to słowo „książkowe”, a zatem nieco pretensjonalne i archaiczne, i oznacza jedynie „zakończenie, epilog”, co zostaje poparte przykładem zaczerpniętym z interpretacji *Irydiona* pióra Jadwigi Kotarskiej: „Dopiero przy końcu [„Irydiona”], w ostatnim dośpiewie poematu odsłania Krasiński symboliczny walor nie zmieniając jednak rysów helleńskich bohatera” (*Słownik języka polskiego*. Red. W. DOROSZEWSKI. Warszawa 2000; posługuję się tu edycją

niejako narzuciło się samo – to drugie źródło inspiracji – podczas lektury wyjątkowo wysmakowanego pod względem edytorskim wydania między innymi satyr i jambów Horacego w ramach edycji *Dzieł wszystkich* poety (Emblem Project Utrecht)<sup>3</sup>; gdy czytałem część tytułu „Gawędy (satyry)”, odpomniałem sobie frazę swego wykładu pod tytułem „Złośliwość z wesołością w służbie dydaktyki (*Satyry* Ignacego Krasickiego)”, mianowicie fragment:

Quintus Horatius Flaccus, znany powszechnie (mam nadzieję, że znany – przynajmniej w tym gronie) jako Horacy, z dumą pisał w *Liście do Pizonów*, ojca i dwóch synów, liście przywoływanym później jako jedna z najbardziej wpływowych obok dzieła Arystotelesa poetyk: „*Satira tota nostra est*” (‘Satyra cała jest nasza’, czyli rzymska); sam zresztą był autorem dwóch ksiąg satyr (*Sermones* – co oznaczało ‘rozmowy’, ‘mówienie’, ale też ‘gadanie’, ‘pogłoski’), zawierających siedemnaście tekstów ośmieszających wady i słabości ludzkie, i jednej księgi jambów (epodów, od gr. *epoîdós* – ‘dośpiewany albo dopowiedziany’), w których atakował lichwiarzy i złośliwych krytyków (zoilów), marnych poetów<sup>4</sup>.

na CD, gdyż zajmuje o wiele mniej miejsca – jedenastotomowy komplet tego kompendium trafił u schyłku ubiegłego wieku do znacznie rozleglejszej biblioteki domowej przyjaciela Jurka Paszka). Upominam się dalej o szerszy zakres znaczeń dla interesującego mnie tu słowa, mam nadzieję, że ‘dośpiew’ nie musi być słowem ostatnim.

<sup>3</sup> HORACY (QUINTUS HORATIUS FLACCUS): *Dzieła wszystkie. Pieśni (ody); Jamby (epody); Pieśń wieku; Gawędy (satyry); Listy; Sztuka poetycka*. Wydanie nowe z dodatkiem O. VAENIUSA *Emblematów horacjańskich*. Przeł., oprac. i aneksem opatrzył A. LAM. Pułtusk–Warszawa 2010.

<sup>4</sup> Wydruk komputerowy w moim archiwum – M.P. Nieoceniony Władysław Kopaliński do wspomnianego w wykładzie wywodu etymologicznego słówka ‘dośpiew’ dodaje, że badacze wyprowadzają znaczenie tego zwrotu „z *epaídein* ‘dośpiewać; czarować śpiewem’, ale też nieco wcześniej znajdujemy wyjaśnienie, że *epi* nie musi oznaczać ‘do’, gdyż w złożeniach jest tłumaczone jako ‘na; przy; nad’, zatem użyty przeze mnie niemal neologizm mógłby mieć równie dobrze postać: ‘naśpiew; przyśpiew, nadśpiew’”

Zatem w tym dośpiewie, który nie musi być definitywnie ostatni, gromadzę teksty wybrane z premedytacją, której zasady postanowiłem pozostawić do odgadnięcia Czytelnikowi, uprzedzam tu jedynie, że nie zamierzałem nigdy nikogo atakować, podejrzewać o złośliwość, raczej bliższa mi jest afirmacja, zachwyt nad rozlicznymi talentami autorów, którymi się zajmowałem i od których wiele się nauczyłem. Ton polemiczny pojawia się jedynie wówczas, gdy dostrzegam konieczność zgłoszenia zdania odrębnego w jakiejś kwestii, zazwyczaj zresztą są to sugestie raczej, dopuszczenie odmiennej interpretacji, nie zdecydowane dezawuowanie dotychczasowych ustaleń.

Ten zarys monograficzny wyrasta z przekonań, które podzielałam od lat z wieloma koleżankami i kolegami badaczami, że, wbrew stereotypowym sądom o dominującej roli indywidualizmu i egotyzmu romantycznych twórców, nadal aktualne są

pytania: jak romantycy pojmowali i praktykowali komunikowanie się między sobą oraz z otaczającym ich światem; jak porozumiewali się z sympatykami i przeciwnikami; jak odnosili się do innych niż własne wzorców literackich, idei i wartości; jak oceniali odmienne światopoglądy, religie czy kultury. Jest bowiem faktem, że różność, inność, odmienność fascynowały romantyków nie mniej niż rodzimość czy swojskość. Akcentowali oni z pewnością przede wszystkim te ostatnie znamiona, ale czynili to, ponieważ uświadomili sobie bogactwo otaczającego ich świata. Uświadomili sobie zarazem niemożność sprowadzenia go do jednej i jednolitej zasady. Przeczuwali też, że jego chaotyczna różnorodność potęguje izolację i zagubienie. Szukali więc – nierzadko na ślepo, po omacku – więzi, relacji, dialogu<sup>5</sup>.

---

(W. KOPALIŃSKI: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem. Część pierwsza od A do M (mi-parti)*. Warszawa 2007, s. 168 i 166.)

<sup>5</sup> T. MACKIEWICZ: *Słowo o książce*. W: *Dialogi romantyczne. Filozofia – teoria i historia – komparatystyka*. Red. naukowa E. KASPERSKI, T. MACKIEWICZ. Pułtusk–Warszawa 2008, s. 10.

Dotąd często akcentowaliśmy walkę romantyków z klasykami, poczynając od zasłużonej monografii zagadnienia i antologii tekstów z epoki w serii „Biblioteka Narodowa” Stefana Kawyna<sup>6</sup>, przez nowsze prace Marka Stanisza<sup>7</sup> i Łukasza Zabielskiego<sup>8</sup>, względnie walkę klasyków z romantykami<sup>9</sup>, dość mocno podkreślaliśmy romantyczny indywidualizm<sup>10</sup>. W okolicznościach, w których relacje społeczne bywają w zdecydowanej przewadze nad innymi metodami oparte na zarządzaniu konfliktem, *divide et impera* (autorstwo przypisuje się Filipowi – królowi Macedonii, ojcu imperatora Aleksandra Wielkiego, jednak kojarzone bywa także z monarchią absolutną króla Francji Ludwika XI<sup>11</sup>), wypada utwierdzać współczesnych uczestników życia kulturalnego w przekonaniu, że romantycy jako wybitni

<sup>6</sup> S. KAWYN: *Walka romantyków z klasykami*. Wstęp napisał, wypisy źródłowe ułożył i oprac. S. KAWYN. Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, BN I, nr 183.

<sup>7</sup> M. STANISZ: „Walka romantyków z klasykami”, czyli o dziejach pewnej metafory historycznoliterackiej. W: *Między biografią, literaturą i legendą*. Red. M. STANISZ, K. MACIĄG. Rzeszów 2010, s. 7–40. Za szczególnie istotne uznaję zdanie domykające część ostatnią studium, gromadzącą w pięciu odrębnych punktach wnioski płynące z wcześniejszych rozważań analitycznych i krytycznych, mianowicie: „Wygląda więc na to, że skutki »walki romantyków z klasykami« – walki nie tylko o słowa, ale także o wyobrażenia i koncepcje historycznoliterackie – trwają nadal” (tamże, s. 40).

<sup>8</sup> Spostrzegam w jego książce poświęconej Koźmianowi podobne do mojego podejście do zagadnienia debiutu, mianowicie w dwóch podrozdziałach rozdziału I. *Kajetan Koźmian w literaturze polskiej*: 1. *Wokół debiutu* oraz 2. *Debiuty kolejne: towarzyski, urzędniczy, polityczny (1800–1812)*. (Ł. ZABIELSKI: *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*. Kraków 2015, s. 25–48).

<sup>9</sup> M. PIECHOTA: *Walka klasyków z romantykami* [hasło w:] M. PIECHOTA, J. LYSZCZYNA: *Słownik Mickiewiczowski*. Katowice 2000, s. 347–349.

<sup>10</sup> S. TREUGUTT: „Beniowski”. *Kryzys indywidualizmu romantycznego*. Wyd. 2., popr. Warszawa 1999. (Wyd. 1., Warszawa 1964); M. PIWIŃSKA: *Indywidualizm* [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. BACHÓRZ, A. KOWALCZYKOWA. Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 365–369.

<sup>11</sup> Zob.: *Dicta. Zbiór tacińskich sentencji, przysłów, zwrotów, powiedzeń. Z indeksem osobowym i tematycznym*. Zebrał, oprac. i zredagował C. MICHALUNIO SJ. Kraków 2004, s. 130.

indywidualiści przecież rozmawiali z klasykami, nie tylko się z nimi kłócili czy prowadzili walkę (estetyczną, etyczną, polityczną, społeczną...), podobnie prowadzili dialog<sup>12</sup> ze sobą, choć niekiedy spór stawał się aż tak gorący, że dochodziło między nimi do pojedynków.

Romantyzm niewątpliwie pod wieloma względami piękny, zwłaszcza gdy rozważamy walory estetyczne, ściślej poetyckie, z kolei szkodliwy – niekiedy skrajnie – w kontekstach politycznych i społecznych, będzie tak długo obecny w naszej współczesności, jak długo będziemy się zachwycać dialogiem z tą epoką, procesem dochodzenia do prawdy o jej istocie. Powinien też być obecny jako przestroga dla życia politycznego i relacji międzyludzkich. Aby tak było, potrzebne jest stałe aktualizowanie wiedzy o epoce i jej twórcach.

Komentowanie dzieł, a szczególnie arcydzieł<sup>13</sup> literatury, niekoniecznie w ujęciu komparatystycznym, niekiedy przypomina trud tłumaczenia, co wiąże się z wieloma niebezpieczeństwami, wśród których nieostatnim jest łatwość dania wiary w zapewnienia, że osiągnęło się coś znacznie większego, niż się zamierzało. Może właśnie dlatego usłużna pamięć podpowiada w tym momencie fragment *Przedmowy* Czesława Miłosza do *Ksiąg pięciu megilot*:

Tłumacz nie może pretendować z tytułu samej swojej pracy do miana biblisty, jest jednak zmuszony czytać różne komentarze i wybierać interpretacje, które jemu wydają się najbardziej przekonujące. W swoich sądach na pewno ulega naciskowi rozpowszechnionych sposobów myślenia, nieraz też rozumuje przeciwko nim, z pokory. Tak stało się przy tłumaczeniu *Pieśni nad Pieśniami*, co lojalnie stwierdzam, na wypadek, gdyby ktoś podejrzewał mnie o chęć narzucenia przyjętej interpretacji jako jedynie możliwej. Co prawda, z pięciu megilot jedynie *Pieśń nad Pieśniami* daje okazję do tak wielu interpretacyjnych wyborów<sup>14</sup>.

---

<sup>12</sup> W tym kierunku, jak widzę, zmierza w części swej monografii B. CZWÓRNÓG-JADCZAK: *Klasyki i romantycy. Spór i dialog*. Lublin 2012.

<sup>13</sup> Por. M. PIECHOTA: *(Nie)zapomniany czar arcydzieł...*

<sup>14</sup> *Księgi pięciu megilot*. Tłum. z hebr. i grec. C. MIŁOSZ. Lublin 1984, s. 13–14. Korzystałem z egzemplarza sprezentowanego mi przez Promotora mego doktoratu, co zaświadcza dedykacja: „Drogiemu Panu Doktorowi / Markowi Piechocie /

Gdy już przypomniał mi się ten fragment tekstu Miłosza<sup>15</sup>, pierwszy raz czytany przed niemal czterdziestu laty, drogą prostych skojarzeń wypada domknąć to *Przedślowie* mottem, którym poeta i późniejszy profesor poprzedził *Zniewolony umysł* (zbiór esejów, napisany w roku moich urodzin 1951, wydany w roku 1953 przez Instytut Literacki w Paryżu jako tom trzeci Biblioteki „Kultury”) – ten tom czytałem podczas stażu przed doktoratem u prof. Marii Żmigrodzkiej w Pracowni Historii Literatury Romantyzmu Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (1.04–15.08.1982); w tej czytelni był dostępny bez ograniczeń<sup>16</sup>. Motto dotyczy zasadniczo kłótni, nie dialogu, przecież niewiele to zmienia:

Jeżeli dwóch kłóci się, a jeden ma rzetelnych 55 procent racji, to bardzo dobrze i nie ma się co szarpać. A kto ma 60 procent racji? To ślicznie, to wielkie szczęście i niech Panu Bogu dziękuje! A co by powiedzieć o 75 procent racji? Mądrzy ludzie powiadają, że to bardzo podejrzane. No, a co o 100 procent? Taki, co mówi, że ma 100 procent racji, to paskudny gwałtownik, straszny rabuśnik, najwiękshi łajdak.

STARY ŻYD Z PODKARPACIA<sup>17</sup>

---

na pamiątkę dnia / 26 września 1984 roku / Zbigniew J. Nowak”. Data to dzień obrony dysertacji o „Żywiole epopeicznym w twórczości Słowackiego”.

<sup>15</sup> Miejsce wyjątkowe w domowych zbiorach zajmuje *Księga psalmów* przełożona przez Czesława Miłosza. Przemycony z Paryża w stanie wojennym tomik, który otrzymałem na 30 urodziny od mojej siostry Elżbiety, został podpisany przez prof. z Berkeley, gdy odwiedził nasz Wydział Filologiczny jako jeden z recenzentów w przewodzie doktoratu *honoris causa* przyznanego Josifowi Brodskiemu; czas poświadczają wpis: „Czesław Miłosz / 21.IV.93” (*Księga psalmów*. Tłum. z hebr. C. MIŁOSZ ÉDITIONS DU DIALOGUE, Paris 1981).

<sup>16</sup> W Bibliotece Śląskiej w Katowicach tom ten wyróżniał się czerwoną sygnaturą, co oznaczało, że znajdował się w zbiorach zastrzeżonych. Poinformowano mnie, że trzeba mieć specjalne zezwolenie, o które można (należy!?) się starać w Komitecie Wojewódzkim ówczesnej siły przewodniej narodu. Nie podjąłem starań.

<sup>17</sup> C. MIŁOSZ: *Zniewolony umysł*. Przedm. D. PAWELEC. Kraków 1989, s. [13]. Przedmowa nosi tytuł: „*Zniewolony umysł*” jako parabola i jest nieco rozbu-

Skoro pojawił się temat źródeł inspiracji, łaskawy Czytelnik zezwoli, że wyeksponuję tu nieco myśl umieszczoną za ledwie w przypisie do recenzji monografii Dariusza Seweryna, mianowicie rezultat impulsu płynącego z lektury książki Michała Stieblin-Kamińskiego *Ze świata sag*, a zwłaszcza jednego z licznych mott w tej pracy, pióra Thomasa S. Eliota: „Gdzież jest nasza mądrość, utracona na rzecz wiedzy, gdzież jest nasza wiedza, utracona na rzecz informacji?”<sup>18</sup>. Bez wyglądania za okno czy wsłuchiwania się w serwisy informacyjne bezzwłocznie dopowiedziałem sobie, że gdyby Eliot żył dziś, musiałby ze smutkiem dodać: Gdzież jest nasza informacja, utracona na rzecz fake newsów i postprawdy? W kolejnej odsłonie opisywanej niegdyś przez Michała Głowińskiego nowomowy<sup>19</sup> synonimami prostackiego kłamstwa stały się dawniej moralnie obojętne „narracja” i „przekazy dnia”.

Wróćmy jeszcze na chwilę do konieczności oddalania od siebie podejrzeń „o chęć narzucenia przyjętej interpretacji jako jedynie możliwej”. Zetknąłem się z tym problemem przed laty, gdy współpracowałem z „Kabaretem Olgi Lipińskiej” i napisałem dla tego znakomitego artystycznego przedsięwzięcia tekst zatytułowany *Homines unius libri*:

Gdy prawowierni wreszcie zdobyli  
Uczonej Aleksandrii mury,  
W tej dziejów chwili postanowili  
Zrobić coś jeszcze dla kultury.

---

dowaną wersją tekstu ogłoszonego rok wcześniej pod tym samym tytułem („Res Publica”, 1988, nr 5, s. 103–108), w którym to czasopiśmie autor został przedstawiony jako „student piątego roku filologii polskiej Uniwersytetu Śląskiego”. Co ciekawe, nie był to debiut późniejszego dyrektora Biblioteki Głównej UŚ (CINIBA) oraz Instytutu Literaturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym UŚ.

<sup>18</sup> M. STIEBLIN-KAMIENSKI: *Ze świata sag*. Przeł. z ros. J. LITWINIUK. Posłowiem opatrzył R. STILLER. Warszawa 1982, s. 21.

<sup>19</sup> M. GŁOWIŃSKI: *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*. Kraków 2009.

Dowodził nimi sam Omar Kalif,  
Nad Nilem – życiodajną rzeką,  
Pokłon oddali i zapytali:  
„Powiedz! Co zrobić z biblioteką?”.

„Jeśli w tych księgach jest to samo –  
Powiedział Kalif – co w *Koranie*,  
Są niepotrzebne! Więc niech raczej  
Ślad po nich nawet nie zostanie”.

I dodał z twarzą zatroskaną:  
„Wiemy, jak mamy Boga chwalić!  
Jeśli w tych księgach jest inaczej,  
Trzeba je wszystkie szybko spalić”.

W duchu Kalifa ponad wiekami  
Na zew historii odpowiada  
Thomas z Segowii, dominikanin,  
Charyzmatyczny Torquemada.

Statki Kolumba płyną wytrwale,  
Pragną dogonić gasnące Słońce.  
W pięknej Sewilli na placu spaleń  
Hebrajskich *Biblii* płoną tysiące.

Jak miecz pomocny w szerzeniu wiary,  
Ogień dopala prawdy okruszek,  
W dymu welonach, w kłębach pary  
Idą do nieba książek dusze.

x x x

Od fanatyzmów po idiotyzmy –  
Głupstwo zatacza piekielne kręgi.  
Jak piękny byłby świat bez charyzmy!  
Strzeżmy się ludzi jednej księgi!<sup>20</sup>

---

<sup>20</sup> Piosenka dostępna na: [https://youtu.be/dh\\_Q4qFFOoQ](https://youtu.be/dh_Q4qFFOoQ) (dostęp: 21.07.2020) oraz [www.kabaretyol.cba.pl](http://www.kabaretyol.cba.pl). (dostęp: 21.07.2020). Podzielim pogład tych, którzy uważają, że korzystanie z tych źródeł do celów zarówno



O okolicznościach powstania tego tekstu (zresztą na marginesie solidnych studiów historycznoliterackich<sup>21</sup>) pisałem już<sup>22</sup>, więc tu tylko kilka zdań o przerastającej moje wyobrażenia realizacji (już przy pierwszej piosence pani Olga poinformowała mnie: „Tak jak ja panu zrobię piosenkę, tak nikt panu nie zrobi” i sprawdziło się to 40 razy); do tekstu pani Ewa Kornecka napisała przejmującą, w stylu *gospel*, muzykę, wszystkie *canta* śpiewała silnym głosem pani „Haneczka” Śleszyńska, w refrenach włączał się do śpiewu całego kabaretu dokooptowany spory chór, scenografia – „płomienna”, czarno-czerwona zapadała w pamięć. Emisja premierowa w programie *Kulig w strusich jajach* (TVP 1, 9 grudnia 1995) przeszła bez echa. Po powtórnej emisji piosenki w programie *Prezent od Świętego Mikołaja* (TVP 1, 6 grudnia 1997) pani Olga musiała się tłumaczyć z brutalnej napaści na świat islamski, z powtarzania katolickich kłamstw na temat samego spalenia biblioteki w Aleksandrii i motywów tegoż, gdyż – zdaniem urażonych i obrażonych – to tylko katolicka (w domyśle: porównywalna z goebbelsowską) propaganda. Tym razem, w dyskusji, trzeba już było odwołać się do opasłej księgi Edwarda Alexandra Parsonsa<sup>23</sup>. Dobrze, że nie doszło na tym tle do rozruchów.

Wszyscy poszukujemy Prawdy, która przecież jest jedna, a drogą do jej poznania jest dialog, rozmowa, wymiana myśli. Zbyt często przesłaniają nam ją półprawdy i ćwierćprawdy, że o gromadzie roz-

---

*stricte* naukowych, jak i – szerzej – poznawczych nie narusza praw autor-  
skich.

<sup>21</sup> M. PIECHOTA: „Auto-da-fé”. *Romantyczne konteksty terminu Świętej Inkwizycji*. W: *Barokowe przypomnienia i inne szkice historycznoliterackie*. Red. R. OCIECZEK, M. PIECHOTA. Katowice 1994, s. 161–173.

<sup>22</sup> M. PIECHOTA: *Kilka uwag o „przewrotce” albo też o „puentce” w stroniczo dobranych piosenkach „Kabaretu Olgi Lipińskiej”*. W: *Żonglerzy słów w literaturze*. Red. nauk. M. KITA, współudz. M. CZEMPKA. Katowice 2006, s. 44–64. O tym, jak znalazłem się w tym niezwykłym środowisku artystycznym, pisałem w: M. PIECHOTA: *Mój „debiut i dojrzałość” w „Kabarecie Olgi Lipińskiej”*. „Opcje” 1999, nr 5 (28), s. 38–41.

<sup>23</sup> E.A. PARSONS: *The Alexandrian Library. Glory of the Hellenic World. Its Rise, Antiquities and Destruction*. Amsterdam–London–New York 1952.

błysków bytów zaledwie prawdopodobnych nie wspomnę. Prelegent wygłaszający sądy *ex cathedra*, przekonany, że ma stuprocentową rację, że jest nieomylny, pozostaje sam ze swoim monologiem, względnie tworzy sektę. Jestem o tym głęboko przekonany w 44. roku uprawiania badań i dydaktyki na poziomie akademickim: dialog buduje, natomiast antagonizmy unicestwiają. Dzięki dialogowi<sup>24</sup> możemy być lepsi i mądrzejsi. Dzielimy się rezultatami swoich badań, rozmawiamy, stawiamy pytania. Może ktoś na nie udzieli odpowiedzi?

---

<sup>24</sup> Problematyką dialogu zajmowałem się niemal od pierwszych moich publikacji, mianowicie od udziału w sesji teatrologicznej, której plonem był m.in. mój tekst: M. PIECHOTA: „Dialog” i „monolog” jako terminy krytyczne na tle rozwoju obu pojęć i gatunków w wieku XIX. *Rekonesans*. W: *Od tragedii do groteski. Szkice z dziejów pojęć i terminów krytyczno-teatralnych*. Red. E. UDALSKA. Katowice 1988, s. 25–40; oraz od przygotowywania haseł do leksykonu w monumentalnej serii „Vademecum Polonisty” pod redakcją Janusza Sławińskiego: M. PIECHOTA: *Dialog, Dziennik, Epopeja (epos, poemat heroiczny), List, Monolog, Pieśń*. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. BACHÓRZ, A. KOWALCZYKOWA. Wrocław 1991, s. 162–163; 202–204; 236–240; 483–485; 574–576; 692–696.